



Orędzie z 25 czerwca 2008 r.

„Drogie dzieci! Również dzisiaj, z wielką radością w moim sercu, wzywam was, abyście mnie naśladowali i słuchali moich orędzi. Bądźcie radosnymi nosicielami pokoju i miłości w tym niespokojnym świecie. Jestem z wami i wszystkich was błogosławię z moim Synem Jezusem, Królem Pokoju. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Wzywam was, byście mnie naśladowali

W 27 rocznicę swych objawień w Medziugorju, Maryja dodaje nam otuchy, byśmy podążali za Nią i słuchali Jej orędzi. Czyni to z **wielką radością w sercu**. Jest to radość z powodu działania łaski, którego Bóg dokonuje przez Jej ręce. To radość z powodu milionów ludzi z całego świata, którzy odpowiedzieli na Jej wezwanie, idąc za Nią i przyjmując Jej zachętę. To Jej dzieci obdarzone największą pokorą i najbardziej otwarte na wiarę. Z powodu swego ubóstwa najbardziej spragnione Boga. Ale nie tylko; Maryję naśladowują osoby należące do wszystkich warstw społecznych, osoby pobożne i wielcy grzesznicy, dzieci i dorośli, osoby w podeszłym wieku, osoby świeckie i konsekrowane.

Bóg nie patrzy, jakie miejsce zajmujemy w hierarchii społecznej, nie obchodzą go nasze tytuły naukowe, ani praca, którą wykonujemy. Nie zwraca uwagi na wygląd zewnętrzny ani na naszą przeszłość. *Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce* (1 Sam 16, 7). Bóg jest Miłością i szuka serca, które potrafi przyjąć Go jako Miłość. Nieważne, kim byłeś do tej pory; jeśli twoje serce nie jest całkowicie zamknięte na Boga,



Ja Jestem Droga – mówi Pan

jeśli została choćby maleńka przestrzeń, zaprosz Boga, a On przyjdzie, bo już dotarł do ciebie przez Chrystusa i czeka tylko na to, abyś Go w Nim rozpoznał: jeśli kto mnie miłuje (to znaczy – jeśli otworzy Mi swe serce) *Jeśli kto mnie miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i będziemy u niego przebywać* (J 14, 23).

Drogie dzieci, również dzisiaj, z wielką radością w moim sercu wzywam was, byście mnie naśladowali i słuchali moich orędzi. Radość Maryi nie dotyczy tylko przeszłości, z pewnością jest otwarta na przyszłość. To radość, którą wzbudzili wszyscy, którzy od dziś zaczną ją naśladować i słuchać jej orędzi. To radość z tego, że Bóg Ojciec nadal pozwala Jej mówić do nas. Niebo nadal jest otwarte. Jeszcze jest czas łaski; nei zwlekaj, spróbuj wziąć sobie do serca Jej słowa; Ona zaprowadzi Cię do Chrystusa, a przez Niego – do Ojca; spróbuj Ją naśladować i słuchać Jej orędzi.

Naśladowując Maryję, doświadczysz pokoju i Miłości, bo Ona jest Królową Pokoju i Miłości. A kiedy zapanuje

Doroczne objawienie
dla Ivanki Ivanković-Elez
z 25.06.08 r.

„Matka Boża mówiła mi o dziewiątej tajemnicy. Dała mam swoje macierzyńskie błogosławieństwo”.

w tobie pokój i miłość, będziesz mógł z radością nieść i rozdawać ten dar innym ludziom. Tym wszystkim, którzy jeszcze ich nie znają. Bądźcie radosnymi nosicielami pokoju i miłości w tym niespokojnym świecie.

Świat, w którym żyjemy naprawdę jest niespokojny: podziały, przemoc, gwałt, perwersja, niesprawiedliwość, trwoga i lęk, zmartwienia – to nie są przejawy pokoju, tym bardziej owego pokoju, który przyrzekł nam Jezus. *Pokój zostawiam wam, pokój Mój wam daję. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję* (J14, 27).

Jestem z wami i wszystkich was błogosławię z Moim Synem Jezusem, Królem Pokoju. Niech zstąpi na nas i niech zostanie przyjęte to błogosławieństwo, które przynosi prawdziwy pokój, zapowiedziany przez Aniołów podczas Narodzenia Jezusa i wyblągany dla nas przez Jego Śmierć i Zmartwychwstanie. Ów pokój, którego nikt i nic nie może nam odebrać, ponieważ jest wyrazem Jego Obecności w nas, w naszym sercu, w naszej duszy. Musielibyśmy odrzucić go od siebie, aby go utracić, ale Maryja czuwa nad nami i nigdy do tego nie dojdzie, pomimo naszych ograniczeń, pomimo naszej grzeszności, wierzymy w Boga, który jest Miłością, *a każdy, kto we Mnie wierzy nie pozostanie w ciemności* (por. J 12, 46).

Dopóki twoje serce bije – jeszcze nie straconego. Oddaj Bogu swe serce, a On w zamian da ci swoje Serce, staniesz się dzieckiem Bożym w Synu Jednorodzonym. Pokój wam i dobro w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Św. Paweł – Apostoł Narodów (cd. – 2)

Porównując opisy z Dziejów Apostolskich mówiących o nawróceniu św. Pawła z osobistymi relacjami Apostoła Narodów zawartymi w jego Listach możemy wydobyć punkty wspólne: – a) Objawienie spowodowane przez interwencję Jezusa z zewnątrz – powodujące przemianę życia z prześladowcy Kościoła w jego obrońcę i gorliwego wyznawcę; – b) Podkreślenie faktu „widzenia Pana” – w *Dziejach Apostolskich* (9,17.27; 22,15; 26,16) i w *Listach* (1 Kor 9,1; 15,8); – c) Miejsce objawienia – w pobliżu Damaszku (Dz 9,2-3.10; Gal 1,16-17). Na podstawie tych zgodności źródeł możemy wnioskować o faktycznym zaistnieniu wydarzenia oraz na jednolity przekaz Tradycji w pierwotnym Kościele.

Wydarzenie pod Damaszkiem nabiera nowych impulsów interpretacyjnych, gdy umieścimy je w szerszym kontekście opisów chrystofanii w pismach Nowego Testamentu. Analizując teksty Nowego Testamentu opisujące stan ducha uczniów po śmierci Jezusa i interwencję Zmartwychwstałego w postaci objawień możemy wyróżnić pewien schemat składający się z czterech elementów:

1. Uczniowie uznają, że śmierć Jezusa definitywnie kończy Jego działalność. Następuje moment rozpaczy, strachu i rozczarowania: – Smutek i rozpacz Marii Magdaleny: „*Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc*” (J 20,11); – Strach uczniów: „*Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami*” (J 20,19); – Niedowiarstwo i drwiny Tomasza: „*Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę*” (J 20,25); – Rozczarowanie uczniów z Emaus: „*A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela*” (Łk 24,21).

2. W sytuacji smutku, rozpaczy i rozczarowania następuje wyraźna interwen-

cja Jezusa: – Jezus przemawia do płaczącej Marii Magdaleny: „*Jezus rzekł do niej: »Mario!«*” (J 20,16); – Jezus pojawia się wśród zaleknionych uczniów z błogosławieństwem pokoju: „*Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: »Pokój wam!«*” (J 20,19); – Jezus przyłącza się do zrozpaczonych i rozczarowanych uczniów w Emaus: „*Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi*” (Łk 24,15).

3. W czasie objawień Jezus wskazuje uczniom znak swojej tożsamości: – Pokazuje uczniom przebite ręce i bok: „*A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok*” (J 20,20); – Łamie dla uczniów chleb: „*Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dał im*” (Łk 24,30); – Pokazuje uczniom swoje ręce i nogi: „*Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi*” (Łk 24,40).

4. Po ukazaniu znaku Jezus zostaje rozpoznany przez osoby, którym się objawia: – Maria Magdalena rozpoznaje Mistrza: „*A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: »Rabbuni«, to znaczy: Nauczycielu!*” (J 20,16); – Wątpiący Tomasz wyznaje wiarę w Jezusa: „*Tomasz Mu odpowiedział: »Pan mój i Bóg mój!«*” (J 20,28); – Uczniowie w Emaus rozpoznają Jezusa: „*Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go*” (Łk 24,31).

Na podstawie powyższego schematu możemy stwierdzić, że zaraz po śmierci Jezusa uczniowie przeżywają kryzys. Są rozgoryczeni i wątpiący. Wszelkie nadzieje, które pokładali wcześniej w swym Mistrzu i Mesjaszu zdają się zawodzić. W tej czarnej godzinie próby właściwie nie czekają już na nic. I w takim momencie objawia się im Zmartwychwstały Pan. Bierze On w swoje ręce inicjatywę. Przywraca uczniom nadzieje i wiarę. Umacnia ich i daje widzialny znak swojej obecności, która choć w innym wymiarze jest kontynuacją Jego ziemskiej obecności.

Przez pryzmat elementów powtarzających się w opisach chrystofanii może-

my głębiej zrozumieć istotę doświadczenia, jakie przeżywał Apostoł Narodów podczas objawienia Zmartwychwstałego Pana. W drodze do Damaszku św. Paweł nie spodziewał się żadnego szczególnego wydarzenia. Podobnie jak uczniowie po śmierci Pana – był ślepy na działanie Pana. I w takim momencie interweniuje Jezus. Bezpośrednie spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem wyrabia w nim przekonanie, że Ten, który był ukrzyżowany pod Poncjuszem Piłatem jest żywy. Doświadczenie obecności Zmartwychwstałego prowadzi go do nawrócenia i definitywnego przeobrażenia swego życia. To, co wcześniej uważał za bluźnierstwo i atak wobec judaizmu w rzeczywistości okazuje się prawdą. Umiera w Szawle ślepotą nienawiści i odwetu a rodzi się w dźwienie Duchem, którego owocem jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie (Gal 5,22-23).

Św. Paweł doświadcza z całą mocą, że Jezus z Nazaretu żyje i jest Mesjaszem, jak wcześniej nauczał. Odtąd staje się on gorliwym wyznawcą Jezusa, który daje świadectwo nie na podstawie jakiejś ludzkiej mądrości, lecz na podstawie objawienia pochodzącego od Jezusa Chrystusa: „*Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus*” (Gal 1,11-12).

Wpatrywanie się w oblicze Zmartwychwstałego Pana nie jest dla św. Pawła tylko zachwytem i ekstazą, ale przynosi jasne rozeznanie konkretnych zadań. Dla św. Pawła taką konkretną realizacją powołania jest misja do świata pogańskiego. Daje temu wyraz w swym świadectwie zapisanym w Liście do Galatów: „*Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił poganom*” (Gal 1,15-16).

Misja ta leży na linii zarysowanej już w Starym Testamencie. Wyraża ją Izajaja-

szowy cierpiący Sluga Jahwe i prorok Jeremiasz: „*Wyspy, posłuchajcie Mnie! Ludy najdalsze, uważajcie! Powołał Mnie Pan już z lona mej matki, od jej wnętrzości wspomnił moje imię... »To zbyt mało, iż jesteś Mi Slugą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela! Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi«*” (Iz 49,1.6); „*Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię*” (Jr 1,5). Św. Paweł wpatrując się w oblicze Zmartwychwstałego Pana staje się więc kontynuatorem planu już wcześniej zamierzonego przez Boga.



Podsumowując możemy stwierdzić, że wydarzenie pod Damazkiem, w którym św. Paweł spotyka się ze Zmartwychwstałym Panem jest dla ludzi wierzących

pięknym świadectwem współpracy pomiędzy Bogiem i człowiekiem. Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz obdarza ludzi różnymi charyzmatami umożliwiającymi im kontemplację Jego oblicza. Wpatrywać się w oblicze Pana – jak pokazuje nam Apostoł Narodów – znaczy – oczyma wiary ujrzeć Jego blask prawdy i mocą tego doświadczenia widzieć człowieka i świat tak, jak widzi Bóg. Kontemplacja oblicza Boga pozwala wierzącemu człowiekowi widzieć głębiej i jaśniej rzeczywistość, która go otacza. Daje także jasność powołania do realizowania w życiu Bożych zamierzeń mądrości. Św. Paweł uczy nas, że szczerze zawierzenie Bogu prowadzi do świętego życia, które polega na nieustannym ofiarowaniu siebie w darze dla Boga i dla bliźnich.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel
– **KUL**

Z Życia Kościoła

Wielki nieznanym Hans Urs von Balthasar Wspomnienie w 10 rocznicę śmierci

Tak naprawdę nieznanym jest tylko we własnym kraju, gdzie uparcie milczy się za każdym razem, gdy mowa jest

o „*wielkim szwajcarskim teologu Hansie Urs von Balthasarze*”. Za granicą jednak jego dzieła są poszukiwane, doceniane i łatwe do nabycia. Świadectwem tego są tłumaczenia na różne języki oraz liczne rozprawy na temat jego życia i pracy. Kardynałowie i biskupi przybyli z trzech kontynentów, aby wziąć udział w jego jubileuszu, dali wyraz szacunkowi, jakim teolog ów cieszy się w dzisiejszym Kościele.

Poniżej zamieszczamy krótką syntezę homilii biskupa Bazylei – Kurta Kocha – wygłoszonej z okazji **stulecia narodzin von Balthasara** (12.08.1905) w kościele w Lucernie, gdzie teolog ten jest pochowany. W tym zakonnym kościele obecny papież, a ówczesny kardynał Ratzinger, przewodniczył jego uroczystościom pogrzebowym 1 lipca 1988 r.

Dawać świadectwo o pięknie Boga, przeżywać chrzest i być poprzez niego powołanym do naśladowania Chrystusa stanowiło dewizę chrześcijańskiego życia von Balthasara, jego egzystencji eklezjalnej i działalności teologicznej, charakteryzujących się ową bezkompromisowością, jaka jaśnieje w słowach Jezusa: „*Ten, kto miłuje bardziej ojca lub matkę, nie jest Mnie godzien*”. Właśnie dlatego, że tak poważnie brał to wezwanie do naśladowania, jego spojrzenie na ewangeliczne zalecenia ubóstwa, czystości, posłuszeństwa było nieformalne, do tego stopnia, że obejmował nimi również osoby świeckie.

Posłuszeństwo chrześcijańskie i eklezjalne, które von Balthasar pojmował jako wsłuchiwanie się w Boga i Jego wolę, rodzi się ze wsłuchiwania się w Boże Słowo. Według niego piękno posłuszeństwa w Kościele polega na tym, że można być posłusznym tylko wobec takich osób, które same są posłuszne, ponieważ zarówno osoba świecka, jak diakon, kapłan czy biskup – wszyscy winni są posłuszeństwo Bogu. Posłuszeństwo w Kościele nie wiąże się *niгда* z formalną zwierzchnością. Dzięki takiemu głębokiemu spojrzeniu na posłuszeństwo rozumiane w znaczeniu biblijnym, von Balthasar pozostał wolny od owej antyhierarchicznej postawy obecnej we współczesnym Kościele (postawy, którą w swojej mowie kard. Ratzinger określił jako „*chorobę*”). Podsumowując, von Balthasar żywił wielki szacunek dla *cegielkowej* struktury Kościoła katolickiego.

W **Maryi widział Kościół**, który zrodziło właśnie Jej „*tak*”. Dostrzegał w Niej model, pierwowzór biblijnego posłuszeństwa, które nie wypływa z własnej inicjatywy, ale z przyjmowania; posłuszeństwa

świadomego faktu, że prawdziwym źródłem owocnej działalności apostołskiej jest kontemplacja. Ta *podstawowa postawa maryjna* odcisnęła się na całej teologii von Balthasara. Tylko wtedy, gdy teolog pozwala się wciąż na nowo nawiedzać – w sposób duchowy – przez Boże Słowo, może być głosem Ewangelii; jest to możliwe jedynie z „*teologią, która potrafi ukłęknać*”.

Von Balthasar utrzymywał, że jego teologiczno-literackie dzieło pragnie być tylko i wyłącznie *palcem Jana wskazującym na Chrystusa*. Chciał pomagać ludziom w uleczeniu oczu ich serca, aby ujrzeli **Boga żywego** jako przyczynę, ośrodek i cel ludzkiego życia. „*Nasza misja*” to tytuł książki, w której opisuje plan *wspólnoty Janowej*, jaką nosił w sercu.

Von Balthasar był „*konserwatystą*” w dobrym tego słowa znaczeniu, ponieważ nawet w zawieruchach współczesnego świata i Kościoła zamierzał strzec cennego i niezastąpionego skarbu chrześcijańskiej Ewangelii. Jednocześnie był także „*postępowcem*”, ponieważ walczył o nową duchowość świeckich, skierowaną do świata. Zaproponował Kościołowi wiele nowych aspektów, ale przede wszystkim pokazał mu wyraźnie, że **Bóg nie tylko jest prawdziwy i dobry, ale także piękny**. Jedynie w pięknie Boga jaśniej prawdziwe oblicze wszelkich innych Bożskich cech. Obraz, działanie i słowo łączą się, aby oddawać chwałę Bogu jako Miłości. Tylko w tej miłości, zdaniem von Balthasara, staje się widoczna największa tajemnica wiary chrześcijańskiej.

Von Balthasar walczył o „prawdziwą, chrześcijańską teologię wyzwolenia”. Teologię, mającą swe źródło w Eucharystii, w której Chrystus, Oblubieniec – najbliższy Kościołowi, swej Oblubienicy – daje samego siebie ze wszystkim, co ma i kim jest. Dlatego ten, kto w Eucharystii łączy się z ofiarą życia Jezusa, aż po zanużenie się w Jego śmierć, będzie na co dzień żył życiem eucharystycznym i cały odda się swojej misji. Ten, kto spotyka się z Chrystusem w skromnych eucharystycznych postaciach chleba i wina, w których ukazuje On nam Swą Obecność i jednocześnie się skrywa, odkryje Go także w twarzach i ubogich cierpiących. Wszyscy mamy powody, by żywić wdzięczność dla Hansa Urs von Balthasara, ponieważ wskazał Kościołowi drogę gruntownej reformy, a mianowicie powrotu do istoty wiary chrześcijańskiej w jej katolickiej formie.

W pierwszych latach objawień w Medziugorju o. Slavko Barbarić i o. Tomislav Vlasić, wówczas młodzi kapłani, byli u von Balthasara w Bazylei i w darze zabrali do domu jego słowa: „*Jeśli chodzi o Medziugorje, można popęlnić tylko jeden błąd: nie uznać prawdziwości objawień*”.

Ojciec Rupčić w swej książce „*Medziugorje – brama niebieska...*” pisze o dokumencie, w którym von Balthasar z powagą przestrzega biskupa Mostaru o odpowiedzialności, jaka na nim zaciąży, jeśli nadal będzie zwalczał Medziugorje.

(Rita Gervais)

W twym łonie...

„*W twym łonie miłość zapłonęła światu
A nią rozgrzany i wiecznym pokojem
Obronny wyrósł pęk cudnego kwiatu*”.

Te słynne wersy napisał Dante Alighieri, włoski poeta z XIII wieku, w swojej „*Boskiej Komedii*”. A dokładniej, są one zawarte w przepięknej modlitwie do Najświętszej Dziewicy, którą autor wkłada w usta św. Bernarda.

Myślę, że za dopełnienie mogą posłużyć im słowa hymnu księdza Giosy Cento, nie tak popularnego jak poemat Dantego, ale z pewnością znanego wielu: „*W Twoim domu, Maryjo, oddychałem Twoim tak; Bóg składa Twemu sercu propozycję miłości. I Nieskończony staje się ciałem, w ciszy spełnia się Tajemnica...*”.

I tutaj pojawia się pytanie: co się dzieje, kiedy otwieramy naszą duszę jak Maryja? Co takiego znalazł w Niej Najwyższy? I co Najwyższy powinien znaleźć w nas?

Łono rozgrzane miłością! Gościnne serce, przygotowane przez samo Słowo Boże: Bóg przygotowuje stworzenie na własne przyjęcie. Łono *rozgrzane*, czyli oświecone, rozpalone, tak jak rozpalone były serca uczniów w Emaus po tym, gdy Jezus wyjaśniał im Pisma i ujrzeli Go i poznali po łamaniu chleba, po łamaniu Siebie.

Łono rozgrzane, które przynosi pokój! Św. Augustyn ośmiela się nawet twierdzić, że większą zasługą Maryi było przyjęcie Słowa do serca, niż przyjęcie Go do łona. Pokój, który narodził się w Jej sercu *przenikniętym* Słowem. Pokój, ponieważ była *posuszna* woli Bożej (*ob-audire* oznacza dosłownie słuchać stojąc twarzą w twarz: ten, kto jest posuszny, nie przekreśla swojej wolności, ale wynosi ją na wyższy poziom). Pokój, ponieważ była *wierna* jednemu zamysłowi Boga, który pragnie wyłącznie miłości duszy

i dla duszy. Pokój, ponieważ była *darem* dla drugich. Nie wystarczy bowiem mieć pokój w sercu, trzeba się nim podzielić: „*Możesz zapomnieć, z kim się śmiałeś, ale nie z kim płakałeś*” (Kahlil Gibran).

Przemienić się z pąka w kwiat!... „*Wejrzał na użenie służebnicy swojej*” śpiewa Maryja w *Magnificacie*. Tak właśnie jest, o Matko. Twoje łono jest jak kwitnący ogród, ponieważ znajdują się w nim wszystkie cnoty: prostota, pokora, milczenie, modlitwa, zawierzenie, miłość, wierność, ufność... Tylko tak może narodzić się Kwiat, który przetrwa upływ czasu i zmieniające się pory roku, zawsze pełen piękności i woni. Twoje życie jest gościnną ziemią, przygotowaną przez nasiona Ducha, w której Syn Boży obiera sobie mieszkanie i... *Nieskończony staje się ciałem!*

o. Orazio Renzetti o.f.m. cap

„*Świeccy, jako poświęceni Chrystusowi i namaszczeni Duchem Świętym, w przedziwny sposób są powołani i przygotowani do tego, aby rodziły się w nich zawsze coraz obfitsze owoce Ducha... Ludzie świeccy, jako zbożnie działający wszędzie czciciele Boga, sam świat Jemu poświęcają*” (KKK nr 901).

Litania Loretańska

Kontynuujemy rozważania nad wezwaniami Litanii Loretańskiej, tym razem kierując naszą uwagę na:

Arka Przymierza

Przydomek ten zawiera dwa określenia bardzo drogie Staremu Testamentowi: przymierze i arka. Z żadnym innym narodem na ziemi Bóg nie zawarł paktu, który uczynił go ludem wybranym i dziedzicem błogosławieństwa. Arka była znakiem owej potężnej, przychylniej „*obecności*” Boga, była wielkim znakiem, który napełniał otuchą lud walczący o zdobycie ziemi obiecanej. Przechowywano ją i czczono w najświętszym miejscu świątyni, była sercem ludu Izraela.

Maryja, jako osoba, niewątpliwie jest ważniejsza od arki, która mimo cennego materiału, z jakiego ją wykonano, stanowiła jedynie przedmiot, znak, pojemnik nie posiadający serca. Maryja całe swe niepokalane serce potrafiła oddać Bogu, i została przez to wybrana na arkę, mieszkanie twórcy nowego wiekuistego przymierza: Chrystusa Jezusa.

W ten sposób Maryja staje się dla nowego ludu żywym „*tabernakulum*”, w któ-

rym Syn Boży staje się ciałem, aby wejść w historię. To samo zadanie odziedzyczył Kościół, którego obrazem jest Maryja.

W arkach, czyli skrzyniach, rodziny przechowywały chleb, element tworzący wspólnotę i budujący rodzinę, a zatem Dziewica Maryja, nosząc w łonie Chrystusa, Chleb, który zstąpił z nieba, staje się też szkatułą, która przechowuje i rozważa w sercu każde słowo Pana, jednocześnie dając je nam, swoim dzieciom.

Brama Niebieska

Przydomek „*brama*” przywołuje na myśl epizod dramatyczny dla całej ludzkości, kiedy z powodu grzechu pierworodnego zamknęły się przed Adamem i Ewą bramy ziemskiego raj. Bram tych strzegł odtąd Cherubin z ognistym mieczem.

Wraz z odkupieniem, które dokonało się przez Chrystusa, zamknięta brama została ponownie otwarta, aby wprowadzić nas już nie do ziemskiego edenu, lecz do samego serca Boga.

Kiedy Maryja poczęła w swym przeczystym łonie Syna Najwyższego, którego nazywamy „*Kluczem Dawida*”, stała się królewską bramą, przez którą przeszedł wielki Król i przez którą przechodzi cała odkupiona ludzkość, aby stanąć przed obliczem Boga. Brama niewątpliwie ma zasadnicze znaczenie, gdyż przejście przez nią stanowi gwarancję, że zostaniemy dobrane przyjęci, a nie potraktowani jak złodzieje. Wspaniale zaś jest przejść przez przystrojoną bramę, ponieważ czujemy się wtedy jak oczekiwani goście.

Gwiazda Zaranna

Ten przydomek jest jakby stworzony dla Maryi, zarówno dla piękna samej gwiazdy, jak i tego, co zwiastuje. Gwiazdy są przedmiotem podziwu wśród wszystkich ludów.

Wiele szczegółów czyni gwiazdy symbolicznymi: zamieszkują wysokie niebiosa, są nietykalne, złożone z czystego światła, błyszczą, ale nie oślepiają, są niezienne, nie gasną, są nieruchome, nie zmieniają położenia, są jak oczy, które *wciąż spoglądają* z nieba. Spośród wszystkich gwiazd szczególną pięknnością i blaskiem jaśnieje gwiazda zaranna. W świecie grecko-rzymskim nazywano ją Wenus, imieniem bogini piękności. Wiemy, że Wenus nie jest gwiazdą, ale planetą, a zatem świeci światłem odbitym, lecz nie ma to dla nas większego znaczenia, a nawet upodabnia ją jeszcze bardziej do Maryi, która błyszczy światłem Boga.

Najważniejszą cechą tej „gwiazdy” jest to, że pojawia się jako pierwsza o zmroku i znika jako ostatnia o świcie. Jest gwiazdą zwiastującą dzień.

Maryja bardziej niż ktokolwiek inny zwiastowała nam dzień bez końca. Jest Gwiazdą zaranną, która przez swoje *Amen* wprowadziła na świat prawdziwe Światło, Chrystusa Pana. *Cała piękna* nie przyćmiewa piękna Słowa, ale przemienia je w łagodniejsze światło, które nie oslepia, i jeśli przyrównać Ją za św. Antonim Wielkim do księżyca w pełni, Maryja staje się drogowskazem dla wędrowców podążających w ciemnościach życia, który pomaga im dojść do upragnionego celu. Światło, jakim promienieje Maryja, jest światłem Bożym i dlatego posiada tysiące odcieni, tak samo jak inne zjawisko niebieskie: tęcza. Św. Antoni widział w niej most łączący niebo z ziemią, drogę, po której Bóg zstąpił na ziemię i po której człowiek może wejść do nieba.

Spoglądajmy na Nią i niech Jej piękność nas również przemienia i upiększa, gdyż takie jest pragnienie naszej Najświętszej Matki: byśmy byli jak Ona, byśmy przebywali tam, gdzie Ona przebywa – w sercu Boga.

o. Ludovico Maria Centra

Myśli proste

Ziarno zboża

Zwyczajne życie, złożone ze spraw na pozór wspólnych wielu ludziom, również może być przeżyte w świętości. Przykładem tego jest Amadeo, mąż i ojciec pięciorga dzieci. Prawda, że był bardzo zdolny i szanowany. To jednak jest mniej istotne. Dużo ważniejsza w jego życiu była chyba miłość do żony, rodziny i bliźnich, miłość, która swoją moc czerpała z wielkiej gotowości, by przebaczać wszystko i wszystkim; miłość, która karmiła się wielką ufnością dla Maryi i Jezusa, dla *Jezusa opuszczonego*, któremu zawierzył całe swoje życie.

Choroba, jaka dopadła go, gdy był jeszcze w pełni sił i towarzyszyła mu przez prawie trzydzieści lat, stała się okazją do szczególnej łaski. Po kolejnych operacjach mózgu zaczął w coraz większym stopniu godzić się ze swym cierpieniem. Umiał przyjąć łaskę płynącą z takiego położenia, podążając coraz dalej drogą oczyszczenia, nieustannej ofiary, z którą

nauczył się godzić tak dalece, że na pytania, co słycać, odpowiadał: wszystko dobrze, bardzo dobrze. Najwyraźniej tylko mądra wizja życia mogła podpowiadać mu takie słowa, tylko Duch Święty mógł przez niego w ten sposób przemawiać. Godząc się spokojnie ze swoim położeniem, coraz bardziej uwalniał się od wszystkiego, co mogło go obciążać, aż jego życie stało się maleńką drobiną, prawie nicością, tak jednak, jak rozumie to Chiara Lubich, kiedy mówi, że tylko *nicość* wejdzie do nieba.

Jego życie było jak ziarno pszenicy, które kiedy obumrze w ziemi, wyda bogaty plon, na wzór Jezusa. Jego śmierć również przyniosła obfite owoce, także dla żony, która wcześniej bardzo obawiała się stracić męża, zaś kiedy powrócił już on do nieba, doświadczyła tak wielkiej miłości Boga, że wyznała: *Miłość jest naprawdę ślepa i Bóg mi to udowadnia*. Oto, co Bóg może uczynić z naszą nicością. To czyni Bóg, kiedy pozwolimy Mu działać. I kiedy tak myślę o życiu Amadeo, przychodzi mi do głowy, że jego choroba, która wtedy mogła wydawać się nieszczęściem, była w rzeczywistości darem od Ojca, była wielką sposobnością ofiarowaną mu przez Opatrzność, by stał się ową nicością, która pozwala wejść do nieba, zobaczyć Boga i przebywać z Nim w szczęściu, które nie zna zmięchania.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Maryja nawiedza nas codziennie

Zadaję sobie pytanie, czy jesteśmy świadomi tej prawdy: że Matka Boga, pełna Łaski, nawiedza nas codziennie, tak, jak nawiedziła św. Elżbietę?

Ojciec Ljubo często powtarzał pielgrzymom: „*Jestem w Medziugorju już od 7 lat, ale nie mam odwagi mówić, że znam Medziugorje. Medziugorje można poznać tylko kłęcząc na modlitwie*”. Przypomniał mi się to zdanie, kiedy późnym wieczorem, w święto Nawiedzenia, zobaczyłem grupę młodzieży tkwiącą na Podbrdo, u stóp Matki Bożej. Moje serce rozradowało się ich widokiem i modlitwą, wolną od zbytniej filozofii i teologii; ich modlitwy były bardzo konkretne, szczerze, wyrażane w typowym dla młodych języku. Byli sobą... i to jest ważne! Oświeceni

blaskiem księżyca w pełni przyszli na spotkanie z Matką Boga (gdy na nich patrzyłem, przypominali mi tylu innych młodych zagubionych w nocnym życiu wielkich miast, różniąc się od nich tylko tym, że odpowiedzieli na wezwanie swej niebieskiej Matki).

Francesco Cavagna

Nie wiedząc dlaczego

Uderzyło mnie świadectwo pewnego francuskojęzycznego kapłana, który po raz pierwszy przyjechał do Medziugorja. Opowiedział nam, jak do jego konfesjonau wpadł pewien człowiek. Był trochę zagubiony – tłumaczył księdzu – mieszkał we Francji i bez widocznej przyczyny odczuł, że jakaś siła popycha go, aby udał się do Medziugorja. Z ledwością wiedział, gdzie to jest, a jeszcze mniej, dlaczego miał tam jechać! Nie mogąc się oprzeć tej wewnętrznej pobudce wsiadł do samochodu i zaczął jechać, jechać... Odbił podróż non-stop, to znaczy ponad jeden dzień podróży, żeby dojechać do Medziugorja. Potem zobaczył ten konfesjonau i ciągle poruszany tą wewnętrzną siłą wszedł do niego, ciągle nie wiedząc dlaczego? Ksiądz zwrócił mu uwagę, że jak już jest, to teraz może się wypowiedzieć, na co on się zgodził, a nie spowiadał się od dzieciństwa! Ksiądz dodał, że była to długa i dobra spowiedź, a penitent był zdumiony tym, co mu się przydarzyło! Takie wewnętrzne pobudki nie są rzadkie w Medziugorju. Osoby, które tu przyjeżdżają, **nie wiedząc dlaczego** przyjechały, pocieszają się: **Gospa to wie!**

s. Emmanuel

Objawienie dla Ivana, 30 maja 2008, na Podbrdo o godz. 22:00. „*Drogie dzieci, również dziś Matka was prosi: módlcie się za moje dzieci, które oddaliły się od mojego Syna. Módlcie się. Módlcie się, aby wróciły do mojego Syna i odnalazły w Nim pokój. Dziękuję, drogie dzieci, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*”.

Orędzie dla Mirjany Soldo 2 czerwca 2008 r. „*Drogie dzieci, jestem z wami dzięki łasce Bożej, aby uczynić wielkimi, wielkimi w wierze i w miłości was wszystkich: was, których serce przez grzech i przez winę stało się twarde jak kamień (*). A was, dusze pobożne, pragnę oświecić nowym światłem. Módlcie się, aby moja modlitwa znalazła serca otwarte, aby mogła oświecić je siłą wiary i otworzyć drogi miłości i nadziei. Wytwarzajcie. Ja będę z wami*”.

Matka Boża pobłogosławiła wszystkich obecnych i wszystkie dewocjalia. (*) Kiedy Matka Boża to mówiła, popatrzyła na obecnych, do których się to odnosi, z bólem na twarzy i łzami w oczach.

Kapłan i pielgrzym do Medziugorja

Wielu kapłanów udających się do Medziugorja otrzymuje nową Łaskę, która pomaga im pogłębiać własne powołanie kapłańskie, a może także odkrywać na nowo te aspekty, które zaniedbali nieco z powodu nadmiaru pracy w parafiach, sanktuariach itd.

Przytaczamy świadectwo kapłana, któremu pragniemy jednocześnie oddać hołd w kilka dni po śmierci, nieoczekiwanej w oczach ludzi, ale z pewnością przewidzianej przez Boga w tej właśnie chwili, jako ukoronowanie kapłańskiego życia przeżywanego z zapałem i entuzjazmem.

Ksiądz Mario Cortellezzi, rektor sanktuarium Sacro Monte w Varese, **zmarły 24 listopada 2007 r.**, co zbiegło się z rocznicą śmierci o. Slavko, opowiada: „Pojechałem do Medziugorja, ponieważ tak naprawdę to Medziugorje przyszło najpierw do mnie. Niejednokrotnie bowiem widzący: Maria, Marjana i Jakov odwiedzali Sacro Monte w Varese. Poczuli się zatem w pewien sposób „zaproszony” do osobistego przyjazdu do tej „błogosławionej ziemi”, a raczej wezwany, powołany.

Przybywszy do Medziugorja znalazłem to, czego się spodziewałem, a mianowicie **atmosferę żarliwej modlitwy**. Modlitwy wyrażającej się bardziej ciszą, niż śpiewem: ciszą, która przemawia, głęboką ciszą oznaczającą, że człowiek jest skupiony, wręcz porwany zdarzeniem, którego nie widzi, ale którego obecność odczuwa.

Silnym bodźcem do przyjazdu stała się dla mnie **wielka naturalność** w sposobie wyrażania się widzących, a zwłaszcza Marii. Rozmawiając z nią po objawieniu miało się pewność, że chwilę przedtem ktoś do niej przemawiał: uśmiechnięta twarz, twarz wymowna, która mówiła, że coś się wydarzyło, opowiadała o tym, co widziała, czego doświadczyła. Naturalność w sposobie wyrażania się jest gwarancją. Obawiałem się znaleźć osoby sztuczne, osoby zarażone „mistycyzmem”, które przybierają pozę widzących; to by mnie oddaliło.

W Medziugorju znalazłem bardzo liczne owoce, rośliny owocujące potrze-

bują odpowiedniego klimatu do wzrostu, a klimat szczególnie dostrzegłem podczas **wieczornych adoracji**. Cisza, poruszająca śpiew, troska każdego, by nie przeszkadzać innym w skupieniu: wszystko to oznacza, że ludzie naprawdę się angażują, że nie widzą, ale jasno czują, że są z Kimś w kontakcie. Gdyby nasze chwile modlitwy mogły zawsze tak wyglądać!

Drugim, bardzo cennym owocem było doświadczenie przeżyte w konfesjonale. Ma tam miejsce weryfikacja, gwarancja prawdziwości, ponieważ kiedy doświadczenie religijne przechodzi przez konfesjonał, oznacza to, że jest prawdziwe. Wszystkie inne doświadczenia religijne, które *same się spowiadają* lub prowadzą do *samo rozgrzeszenia*, gdyż pragniemy poczuć się od razu bardzo dobrzy, same w sobie noszą już pierwiastek fałszywości.

Również podczas spowiedzi pojawiała się atmosfera gotowości, rozbrojenia: ludzie czuli się rozbrojeni miłosierdziem Pana. Pięknie jest stanąć wobec osób, które przyznają się do swoich błędów. Czini to pięknym także posługę spowiednika, ponieważ ma on uczucie, że jest ojcem radującym się z dzieci. Doświadcza się całej dobroci i radości Pana przy udzielaniu przebaczenia. Uczucia tego nie doznaje się nawet w czasie Mszy św.

Owoce nie pozostają jednak w Medziugorju. Do Sacro Monte przybywają osoby, które w tamtej ziemi odnalazły drogę ku Panu. Zbierają się tutaj w sobotę rano, bez ceremonii, zupełnie zwyczajnie, a ze sposobu, w jaki się modlą i spowiadają widzi się, że przeżyli autentyczne nawrócenie.

Osobisty owoc stanowi potwierdzenie: związek między Różańcem i Eucharystią. Matka Boża i Eucharystia. Już od dziesięciu lat zauważałem, że najlepsze Msze św. w sanktuarium odbywają się w sobotę rano i zastanawiałem się, dlaczego? Wreszcie znalazłem odpowiedź: ponieważ poprzedza je odmówienie trzech części Różańca.

Zrozumiałem wtedy, że **tam, gdzie jest Maryja, jest Eucharystia**. Nie da się odprawiać Mszy św. bez Matki Bożej. W tej sobotniej Mszy św. nie ma nic specjalnego, ale jest to Msza św. całkowita, uczestnictwo, z jakim nigdzie indziej się nie zetknąłem. Odprawiać Mszę św. z Maryją, z Sercem Maryi. **Matka Boża nie jest kapłanem, ale ma kapłańskie serce**. Myśl ta tkwi we mnie głęboko.

Don Mario Cortellezzi

Watykan – Wymiana zdań: cały urok dialektyki



Na łamach *Petrus'a* (dziennik o pontyfikacie Benedykta XVI) cieszący się dużym autorytetem biskup i egzorcysta, Andrea Gemma, surowo potępił fenomen Medziugorja,

nazywając go „*wielkim oszustwem*”. Uczciwość nakazuje wysłuchać także głosu w obronie objawień na tej ziemi. Oto zatem wywiad z jednym z najwybitniejszych żyjących mariologów, ojcem Rene Laurentin.

P – Ojcie Laurentin, co odpowie ojciec biskupowi Gemmie?

O – Przede wszystkim serdecznie go pozdrawiam. Prawdę mówiąc, zwykle niechętnie rozmawiam o Medziugorju, wolę bowiem zachowywać milczącą postawę roztropnie wybraną przez Kościół, ale w tym przypadku po prostu nie mogę zgodzić się z biskupem Gemmą. Częstość objawień Maryi może istotnie jest zbyt duża, nie sądzę jednak, by wolno tu było mówić o jakimś szatańskim oszustwie. Z drugiej strony, w Medziugorju rokrocznie odnotowuje się najwyższą liczbę nawróceń na wiarę katolicką: a cóż zyskałby szatan na powrocie tylu dusz do Boga? W sytuacjach takich, jak ta, ostrożność jest naturalnie pierwszą cnotą, jednak jestem przekonany, że Medziugorje to owoc dobra, a nie zła.

P – Biskup Gemma mówił także o znaczących korzyściach majątkowych, jakie odnoszą widzący i ich współpracownicy...

O – Ten argument też nie wydaje mi się przekonujący. Nie zapominajcie, że wokół każdego sanktuarium pełno jest sklepików z artykułami religijnymi i pamiątkami, zaś do każdej miejscowości, gdzie istnieje kult jakiegoś świętego lub błogosławionego, przybywają setki autokarów i powstają hotele czy miejsca noclegowe dla pielgrzymów. Gdyby przyjąć rozumowanie biskupa Gemmy, to równie dobrze można by twierdzić, że Fatima, Lourdes, Gwadelupa albo San Giovanni Rotondo to także oszustwa będące podszeptem szatana, na których ktoś się bogaci. Poza tym, jak mi wiadomo, nawet Opera Romana Pellegrinaggi, bezpośrednio związana z Watykanem, organizuje podróże do Medziugorja. A więc...

P – Biskup Gemma oświadczył też, że Kościół Katolicki zaprzeczył prawdziwości objawień przez usta dwóch kolejnych biskupów Mostaru.

O – Przykro mi, ale nie mogę się z tym zgodzić. Oczywiście, zdanie lokalnych biskupów liczy się, ale tylko do pewnego stopnia. Na dzień dzisiejszy Stolica Apostolska nie zaprzecza prawdziwości objawień, ale z cechującą ją zawsze przezornością wstrzymuje się z wydaniem sądu w oczekiwaniu na dalszą ocenę i rozwój wypadków.

P – Biskup-egzorcysta, który dobrze zna przypadek Medziugorja, mówi, że sam obecny papież Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał i prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, zakazał organizowania tam pielgrzymek kapłanom i osobom zakonnym.

O – Tak, ale w notach podpisanych przez ówczesnego kardynała Ratzingera nie zabrania się żadnemu kapłanowi ani osobie zakonnej wizyty w Medziugorju. Zakaz, jeśli można go tak nazwać, dotyczył jedynie uczestnictwa biskupów w zbiorowych pielgrzymkach.

P – Ojciec jest bardzo bliski stanowisku Sługi Bożego, Jana Pawła II, prawda?

O – Chciałbym podkreślić, co powiedział papież Polak: „*Szkoda, że nie mogę kierować Kościołem z Medziugorja, zamiast z Watykanu*”. Słowa te wydają mi się bardzo znaczące.

Bruno Volpe

Pobratymstwo

Najbardziej Radosna Nowina

Umiłowani moi! Jeszcze jedno orędzie, pełne głębokiej matczynej troski i Jej czulej miłości. Nie, nie mogę tych słów nazwać tylko orędziem. One są czymś więcej i oznaczają coś o wiele głębszego. Królowa Pokoju nie daje mi orędzia, lecz daje serce, które otwiera mi oczy na fakt, że Jej obecność pośród nas jest darem od Boga, dla Jego dzieci. Maryja jest tu obecna z Bożego przyzwolenia, a więc siłą i mocą Ducha Świętego, tu na Podbrdo, dziś wypowiada swoje *Fiat*, które niegdyś wypowiedziała w Nazarecie. To nie jest tylko orędzie, lecz najbardziej radosna nowina. To jest Ewangelia, która zwiastuje nowy początek lepszego świata. Przeczu-

wamy i słyszymy objaśnienie, które Ona usłyszała onegdaj w Nazarecie od anioła Gabriela: „*Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna...*”.

Ten sam Bóg, który posłał anioła Gabriela, posłał Matkę i Dziewicę, która wzywa do nawrócenia. Słyszymy tu również słowa wyjaśnienia anioła Gabriela, że dla Boga nie ma nic niemożliwego, a więc wszystko jest możliwe.

Tak, ja mogę mocą Ducha Świętego, mocą łaski i miłości Bożej otwierać oczy ślepych, uzdrawiać chorych, wskrzeszać umarłych. Tak, mój Bóg może to uczynić, jeśli w pełni się nawrócę, jeśli pozwolę Mu na całkowitą przemianę mego kamiennego serca. On może otworzyć moje ślepe oczy, abym widział i rozpoznał Jego oblicze w każdym napotkanym bliźnim, szczególnie zaś w ubogim i cierpiącym człowieku. Aby rozpoznał Go we wszystkich stworzeniach, w Jego darach i łaskach. Tak, tylko On może sprawić, że usłyszę Jego Słowo i pójść za Nim. On może sprawić, że nawrócę się, zrzucę z siebie szatę pychy i nieposłuszeństwa wobec Boga i Jego woli, a przyoblekę się w szatę pokory i świętości. Tak, On może to sprawić, że moje słowa i czyny staną się znakiem pokoju i świętości dla wszystkich.

Te ciepłe słowa, że Ona jest z nami, swoimi drogimi dziećmi, stanowią dla nas źródło naszej radości i pokoju. Dlatego muszę usłyszeć usilne wołanie Matki i Królowej, nie jako orędzie, lecz prawdę o przemianie tego świata. „*Ponownie wzywam was, kochane dzieci do nawrócenia*”. Czy istnieje jakiś inny program, który Bóg może zaproponować swojemu marnotrawnemu synowi? Czy, oprócz nawrócenia, istnieje jakaś inna droga prowadząca do Boga? Czy wreszcie, wolno mi pozostać obojętnym na przynaglające wezwanie do wkroczenia na tę jedyną drogę prawdy, która stanowi jedyną odpowiedź na wszystkie nasze problemy i zmartwienia?! Od dwudziestu siedmiu lat widzący, pielgrzymi, parafianie i wszyscy, którzy kochają i akceptują Medziugorje, żyjąc dosłownie orędziami Maryi, biorą udział w przemianie świata. Dopóki Maryja jest z nami, musimy z jeszcze większym zapałem i miłością pracować nad nawróceniem i przemianą świata.

Zbawienie jest darem Bożym, ale zdarza się ono i płynie przez ludzi, którzy są posłuszni Bogu i Jego woli. Współczesny świat jawi się jako świat bez Boga. Czło-

wiek w roli konsumenta ukierunkował się na towar i produkty, a swoją uwagę skupia na zdobywaniu rzeczy. Świat jest rozbity, rodzina w stanie rozkładu, a pojedynczy człowiek czuje się w tym świecie zagubiony. Wielu wybrało drogę, która polega na używaniu życia, drogę promującą kult ciała, zaspakajania egoistycznych dążeń, drogę bez Boga. Skąd więc czerpać światło w tym bezmiarze ciemności?! Ludzie stali się głusi na słowo.

Przerażający świat techniki w coraz większym stopniu zniewala człowieka, odziera go z prywatności i okrada z czasu, który powinien poświęcić sobie i swojej rodzinie. Komu potrzebny jest egoistyczny, samolubny świat teroru i bezładu?! Czy jest wyjście z tej sytuacji?

Odpowiedź brzmi: tak, ale tylko przez pokorną modlitwę. Z pomocą przychodzi nam sam nasz Pan. On nas potrzebuje i potrzebuje naszego *TAK*.

Bóg jest miłosierny i nikt Go nie wypredzi w miłosierdziu, które potężniejsze jest od naszego grzechu. On przychodzi, aby pokazać drogę każdemu z nas, a szczególnie tym, którzy się zagubili. On jest Miłością, która uzdrawia nasze serca ze ślepego egoizmu. On jest Pokojem, który uwalnia nas z każdego lęku i niepokoju. Trzeba ponownie wsłuchać się w Jego Słowo, które oddzwania echem w naszym sercu i głosi odwieczną prawdę, nic nie tracąc na aktualności: „*Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim. Drogi jesteś w moich oczach i ja cię miłuję. Nie lękaj się, bo jestem z tobą. Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu? A nawet, gdyby ona zpomniała, Ja nie zpomnę o tobie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się. Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Oto wyrzyłem cię na obu dłoniach. Ja cię miłuję...*” (por. Iz 43,49).

Słowo Boże jest prawdą. Bóg jest Miłością. My musimy odpowiedzieć na tę ukrzyżowaną i darmo ofiarowaną nam miłość. Czyż można pozostać obojętnym wobec świata, który ginie w mroku grzechu i przemocy, bezbożności i błędów?! **Jest lek na te wszystkie choroby, jest odpowiedź na wszelkie pytania, jest łaska odpowiadająca na nasze potrzeby, jest sposób na otarcie łez. Jest klucz do otwarcia zamkniętych podwoi do pokoju i szczęścia, miłości i błogosławieństwa. Tym kluczem jest modlitwa, z którą możemy się zwracać do miłosiernego Boga i u Niego**

Serwis Rodzinny

XV Zjazd Pobratymstwa

W dniach 31 maja i 1 czerwca br. w Szirokim Brijegu i Medziugorju odbył się Zjazd członków międzynarodowej Wspólnoty Modlitewnej *Pobratymstwo*, którą piętnaście lat temu zainicjował o. Jozo Zovko, jako odpowiedź na wezwania Królowej Pokoju do życia orędziami i wytrwałej modlitwy. Początkowo ten ruch modlitewny szerzył się wśród Chorwatów, a następnie, stopniowo dołączali do niego przedstawiciele innych narodów. Polacy zostali zaproszeni kilka lat temu, i wtedy Polska była dziewiątym krajem, który dołączył. Obecnie Pobratymstwo obejmuje 27 krajów, prawie na wszystkich kontynentach, i liczy ponad 10.000 członków. Liczba pobratymców w Polsce wynosi 325 osób i stale, choć powoli wzrasta, a jej członkami w większości są osoby, które wcześniej odbyły rekolekcje w Szirokim Brijegu u o. Jozo, choć nie jest to regułą.

W tym roku na Zjazd przybyło 1300 pobratymców, w większości z Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny. Byli także przedstawiciele z Włoch, Węgier, Austrii, Niemiec, Czech, Słowacji, Danii, no i my w liczbie 23 osób, zebranych z całej Polski, od Bałtyku po Tatry. To były piękne dni intensywnej modlitwy, czas otwierania się na łaski i Boże błogosławieństwo. Był też wspólny obiad na 1300 osób i wspólne panoramiczne zdjęcie, które, mam nadzieję, będziemy mogli obejrzeć w internecie.

O. Jozo na powitanie skierował do zgromadzonych następujące słowa: „Drodzy bracia i siostry, droga rodzinno modlitewna pod wezwaniem »*Nawiedzenie świętej Elżbiety*«! Przybyliście na XV Zjazd modlitewny. To wielki znak i wprost niewymierny dar dla pielgrzymów, dla każdego, kto szuka pokoju, miłości i błogosławieństwa, dla każdego, kto szuka Boga.

Piętnaście lat modlitwy na kolanach, piętnaście lat adoracji i kontemplowania Bożego Oblicza. Piętnaście lat intensywnego postu i wyrzeczeń, ofiary i samozaparcia, piętnaście lat wsłuchiwanie się w treść słów orędzi i życia według wskazań Królowej Pokoju – godny to Jubileusz. Godne to i sprawiedliwe, abyśmy

wypraszać wszelkie łaski. Za ten świat może modlić się tylko ten, kto współodczuwa z Kościołem, z naszym Panem, który oddał swoje życie, aby nikt nie zginął, z Maryją, która mówi, że nie pozostawi nas samych sobie.

I to jest najbardziej poruszające wezwanie do nawrócenia i przemiany świata. My mamy poczuć się odpowiedzialni za ten świat i uczynić wszystko, czego Ona od nas żąda. W Kanie Galilejskiej, zażądała, aby uczynili wszystko, cokolwiek On powie. **Dzisiaj przyszedł czas, abyśmy odważnie uczynili ten krok: mamy słuchać i wypełniać dosłownie wszystko, o co prosi nas nasza Matka. Łaski dla świata wyprosić bowiem mogą tylko posłuszni i pokorni słudzy. Dlatego zostaliśmy wezwani do życia Jej orędziami, które zawierają najpiękniejsze pouczenia i prośby, niezbędne do wzrastania w szkole nazaretańskiego wychowania.**

Bądźcie zatem odważni i czynicie wszystko, o co Ona prosi. Módlcie się zatem i zachowujcie posty dla zrealizowania Bożego planu i planu Maryi dla zbawienia świata!

W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – za owoce naszego Zjazdu i spotkania modlitewnego w Szirokim Brijegu i Medziugorju. Za przebudzenie się wszystkich członków naszego Pobratymstwa, którzy zadeklarowali swoją gotowość, ale przestali żyć orędziami. Za wszystkie wspólnoty modlitewne o dar opieki duszpasterskiej; – za święte kapłańskie i zakonne powołania dla Kościoła, aby konsekrowane osoby stały się prawdziwymi płucami Kościoła, pasterzami powołanymi do czuwania, nauczycielami powołanymi do świętości. Za wszystkich, którym potrzebna jest nasza modlitwa i wsparcie duchowe; – za pielgrzymów przygotowujących się do 27 rocznicy objawień, aby w Medziugorju spotkali i znaleźli Matkę, Królową Pokoju. Módlmy się, aby pielgrzymom i Kościołowi towarzyszyły znaki, które wskazują, że jest to dzieło Boże i Boży plan. Módlmy się o liczne nawrócenia, pojednanie z Bogiem i z ludźmi, powrót do modlitwy i do sakramentów Kościoła.

Drodzy moi bracia i siostry, otwórzcie swoje serca na Matkę i przyłgnijcie do Jej orędzi. Ukłęknijcie i odmawiajcie różaniec w intencji nawrócenia całego świata. Nie lękajcie się! Matka Boża wybrała ciebie i czeka na twoją odpowiedź. Ja modłę się za ciebie, abyś przyjął Jej zaproszenie. Z braterskim pozdrowieniem
oddany wam o. Jozo

dzisiaj podziękowali za każdego naszego brata i siostrę, zarówno tych tutaj zgromadzonych jak i tych rozproszonych po całym świecie, którzy swoim życiem głoszą Ewangelię, a ich działania można porównać do zaczynu chlebowego. Godne to i sprawiedliwe, aby podziękować wszystkim członkom Pobratymstwa, bo dzięki ich ofiarom i modlitwom codziennie przybywają tu rzesze pielgrzymów, jako dar od Pana.

Piętnaście lat byliśmy razem z Matką, jak Jezus w Nazarecie. Wzrastamy u Jej boku i wsłuchujemy się w Jej orędzia. Czynimy postępy w wiedzy i w mądrości, wzrastamy w łaskach u Boga i u ludzi. Dziękuję tym wszystkim, którzy stali się najbliższymi i najbardziej zaufanymi współpracownikami swoich kapłanów w parafiach. Dziękuję wszystkim, którzy otworzyli się na innych i nauczyli swoich bliźnich modlić się i wielbić Jezusa Eucharystycznego, miłować i słuchać Pana w Jego Słowie.

Nasza misja nie jest skończona. Ona nadal trwa i w każdy czwartek jest coraz bardziej oczyszczana pod kierownictwem kapłanów i animatorów. Nasze powołanie coraz bardziej dojrzewa poprzez wsłuchiwanie się w comiesięczne orędzia Matki i Dziewicy.

Orędzia są zgodne z nauczaniem Kościoła Katolickiego, nawołują do zwrócenia się ku wartościom, od których odeszliśmy. Żyjemy w czasach rozpasanej konsumpcji, promującej wyłącznie przyjemności, kult ciała i zmysłowość, dążenie do pomnażania dóbr materialnych i życia w fałszywie pojmowanej wolności.

Obecnie, gdy ze wszystkich stron codziennych gazet i czasopism reklamy wprost krzyczą i nachalnie nawołują do życia łatwego i przyjemnego, wypełnionego zabawą i rozrywkami, Ona, nasza Matka, odważnie wzywa słowami: **„Żyćcie wyrzeczeniami i módlcie się”** (25.02.08). To wspaniała odtrutka na ludzką słabość, można ją porównać z lekiem na nieuleczalną chorobę. Zaliste, wielkie to szczęście i nadzieja dla całej ludzkości! Niezmiernie wielką radość odczuwa grzesznik i zagubiony chrześcijanin, kiedy słyszy, że istnieją ludzie, którzy się za niego modlą, poszczą i klęczą przed Jezusem, zanosząc błagania, aby on odbył spowiedź i powrócił do Ojca.

Piętnaście lat mija od złożonej przez nas obietnicy, że uczynimy wszystko, cokolwiek nam powie. Tak, my właśnie

Modlitwy

Niepokonana broń

Prawdziwa modlitwa jest siłą wprawiającą świat w ruch, ponieważ trzyma go otwartym na Boga. Dlatego bez modlitwy nie ma nadziei, a jedynie złudzenie.

Bez modlitewnego wymiaru ludzkie ja w końcu zamyka się w sobie, a sumienie, które powinno być echem Bożego głosu, może zamienić się w lustro odbijające jedynie owo ja, przez co wewnętrzna rozmowa stanie się monologiem, zawsze dostarczając pretekstu do samousprawiedliwienia.

Modlitwa jest rękomią otwarcia się na drugich, ten, kto staje się wrażliwy na Boga i Jego żądania, jednocześnie otwiera się na drugiego, na brata, który puka do drzwi jego serca i prosi o wysłuchanie, uwagę, przebaczenie, czasem o poprawę, ale zawsze w miłości bliźniego.

Prawdziwa modlitwa nigdy nie jest egocentryczna, ale zawsze skupiona na drugim. Im większa nadzieja nas ożywia, tym bardziej wzrasta też w nas **zdolność do cierpienia** za miłość do prawdy i dobra, **ofiarując z radością** małe i duże trudy codziennego życia i włączając je w wielkie współodczuwanie Chrystusa.

Benedykt XVI

ZAWSZE ZACZYNAJ OD NOWA!

Nigdy się nie poddawaj:
nawet wtedy, gdy daje o sobie znać zmęczenie.
Nawet wtedy, gdy potknie ci się noga.
Nawet wtedy, gdy piękną cię oczy.
Nawet wtedy, gdy twoje wysiłki pozostają niezauważone.
Nawet wtedy, gdy ogarnia cię rozczarowanie.
Nawet wtedy, gdy zniechęca cię błąd.
Nawet wtedy, gdy rani cię zdrada.
Nawet wtedy, gdy umyka przed tobą sukces.
Nawet wtedy, gdy przeraża cię niewdzięczność.

jesteśmy jako ci słudzy z Kany Galilejskiej. My jesteśmy tymi, którzy są otwarci na głos, który każdego miesiąca mówi, abyśmy uczynili wszystko, czego On żąda. Dlatego też nie mogą ominąć nas znaki, które towarzyszą posłusznym, pokornym i małuczkim. Ja w każdy czwartek stawiam się do dyspozycji całej naszej wielkiej rodziny.

Zawsze odczuwam szczególną odpowiedzialność za każde słowo i za każdego z was. Wtedy przychodzi mi na myśl praca pilotów, których nieraz obserwowałem w kabinach samolotów. Oni są skoncentrowani, a jednocześnie rozluźnieni. Czekają na każdą informację, na każde wezwanie. Reagują na każde usłyszane słowo. Są bowiem odpowiedzialni za wszystkich pasażerów i za samolot, z równo wobec swej firmy jak i społeczeństwa. Służą wszystkim. Muszą zaprzeczyć się samych siebie i nie przeciwstawiać się, muszą być posłuszni i wyrzec się pychy.

Nasza rodzina modlitewna od piętnastu już lat nasłuchuje, rozmyśla nad swoim powołaniem i odpowiada na wezwanie do wzrastania w miłości i niesienia jej wszystkim, którzy są daleko od Boga. Mamy czynić dobro każdemu, kogo Bóg postawi na naszej drodze życia (25.04.08.)

Drodzy uczestnicy XV Jubileuszowego spotkania na wspólnej braterskiej modlitwie, dziękuję wam wszystkim. Modłę się i poszczę w intencji, aby ten Zjazd i twój udział tutaj stały się naszą Górą Tabor, na której przeżyjemy głęboką radość płynącą ze spotkania i dzielenia się własnymi doświadczeniami. Modłę się, aby ten czas był czasem Zesłania Ducha Świętego i aby Duch Święty wylał na nasze serca dary, potrzebne do kontynuowania zadań w dziele odnowienia świata i ewangelizacji Kościoła. Jesteśmy powołani do świętości. To jest nasz cel i nasza droga. Obierzcie tę drogę i kroczenie nią pod przewodnictwem i opieką Królowej Pokoju. Życzę wam pokoju i wszelkiego dobra!”

Ja, Panu Bogu i naszej Matce Niebieskiej dziękuję za łaskę uczestnictwa w tym Zjeździe. Dziękuję Ewie z Gdyni za zorganizowanie pielgrzymki i za każdą osobę uczestniczącą w tym niezwykłym zgromadzeniu. To była rzeczywistość nasza Góra Tabor, choć też nie brakowało, ale były to z pewnością łąki oczyszczenia.

Zofia Oczkowska

Nawet wtedy, gdy otacza cię niezrozumienie.
Nawet wtedy, gdy wszystko wydaje się nicością.
Nawet wtedy, gdy przygniata cię ciężar grzechu.
Wezwij „*twego*” Boga,
zaciśnij pięści,
uśmiechnij się...
I zacznij od nowa!

ECHO Echa

Podczas Rocznic Objawień

Mam na imię Halina, jestem z Bydgoszczy. Od małego dziecka chorowałam na nerwicę. Lekarze stwierdzili, że chorowałam na tak zwany „zespół depresyjno-lękowy”, z powodu tej choroby też otrzymałam rentę chorobową. Leczyło mnie kilku psychiatrów, dwa razy byłam na leczeniu w szpitalu psychiatrycznym. Strach i lęk doprowadzał do choroby całego mojego ciała. Objawy tej choroby to m.in.: zapominanie numeru telefonu własnego mieszkania, numeru telefonu zakładu pracy, nagłe omdlenia ze strachu i bólu, trzęsienie rąk i całego ciała. To doprowadziło mnie do paraliżu twarzy, który także musiał być leczony w szpitalu. Bez przerwy leczono mnie różnymi tabletkami i zastrzykami. Mimo to bałam się wszystkiego – to był jeden wielki koszmar. Bałam się popełnienia najmniejszego grzechu, bo kiedy mi się to przydarzyło, bałam się Pana Jezusa, że mnie ukarze albo mi się stanie coś złego.

Przeżywając to wszystko starałam się często modlić, głównie były to prośby do Matki Najświętszej o łaskę zdrowia dla mnie i o łaskę nawrócenia dla mojego męża, który w tym czasie w ogóle nie chodził do kościoła. Pielgrzymowałam do Częstochowy, Lichenia, ale nie otrzymałam oczekiwanej ulgi. Gorzej – ten paniczny strach potęgował się we mnie jeszcze bardziej.

Pewna nadzieja zabłysła dla mnie 1 listopada 1999 r., kiedy to od koleżanki z Płońska dowiedziałam się o Medziugorju, o objawieniach, uzdrowieniach i nawróceniach, jakie tam mają miejsce. Zapropozowała mi wspólną pielgrzymkę do tego miejsca. To wzbudziło we mnie tak ogromną nadzieję, że o niczym innym nie myślałam, jak tylko o tym, aby jak najszybciej tam się znaleźć. Od tej chwili

do czerwca 2000 roku pościłam i modliłam się w intencji tego wyjazdu.

Zawsze starałam się modlić sercem, często też modlitwę wypowiadałam swoimi słowami prosząc gorąco Boga i Maryję o wszystko i dziękując bez wytchnienia. Tak też było i tym razem, modliłam się aż do skutku. A kiedy przyszła wiadomość, że znajdujemy się na liście wyjeżdżających pielgrzymów, skakałam i płakałam z radości na modlitwie.

W czerwcu 2000 roku, gdy przyjechałam na to święte miejsce, od pierwszych chwil pobytu nie opuszczało mnie jedno pragnienie – żeby skończył się mój koszmar i abym wyzdrowiała, oraz by Pan Jezus wybaczył mi wszystkie grzechy. Myślałam też o moim mężu, który od dnia naszego ślubu nie chodził do kościoła, by poszedł do spowiedzi i Komunii św. Przyjechał tu ze mną, ale podróż autokarem odbył z „Gazetą Wyborczą” i innymi gazetami, a nie z modlitwą.

W pierwszym dniu pobytu uczestniczyliśmy w spotkaniu z Vicką, jedną z szóstki widzających, ona też modliła się tego dnia nade mną wstawienniczo. W kolejnych dniach były Msze św., modlitwa różańcowa, spotkania z widzącymi i z ojcami franciszkanami a ja czekałam na cud za przyczyną Matki Bożej. Mój mąż natomiast czuł się wyobcowany, a w czasie Mszy św. wychodził gdzieś na zewnątrz, albo się chował, bo wstydził się, że on jeden nie przyjmuje Komunii św.. To było straszne, bo ja z kolei rozpaczliwie błagałam Maryję, aby poszedł do spowiedzi, żeby się przełamał.

Tej chwili się doczekałam następnego dnia. Późnym wieczorem w domu, w którym mieszkaliśmy pękło coś w duszy mego męża i poprosił naszego księdza proboszcza i wyspowiadał się. Gdy wrócił do naszego pokoju rzucił się na łóżko i zaczął płakać, a ja płakałam razem z nim. Powiedział: jestem spokojny i szczęśliwy.

Następnego dnia rano pojechaliśmy do Szerokiego Brijegu na spotkanie z o. Jozo Zovko. I tam spełniły się moje kolejne pragnienia. Na konferencji Ojciec dał każdemu z pielgrzymów obrazek z Matką Bożą, prosząc byśmy przytulili Ją do swojego serca. Zrobił to również mój mąż, (jaka ja byłam szczęśliwa) i później, podczas Mszy św. przyjął Komunię św.

Po Mszy św. wszyscy księża przeszli wzdłuż kościoła i błogosławili pielgrzymów, nakładając swoje ręce na głowy każdego z nas. Po powrocie księży, na stopniach ołtarza spostrzegłam kapła-

na, który błogosławił znajdujących się w tym miejscu pielgrzymów. Wielu wychodziło, ja jednak przyglądałam się modlitwie podjętej przez tego kapłana. Podeszłam bliżej i widziałam jak osoby otrzymujące błogosławieństwo osuwały się na posadzkę, później dowiedziałam się, że otrzymywały dar nazywany spoczynkiem w Duchu Świętym. Nie rozumiałam tego, ale uklękłam i zaczęłam płakać; trzęsły mi się ręce, nie mogłam się uspokoić. Ktoś podał mi chusteczkę inni pomagali mi dojść do ołtarza. Szłam na kolanach z wyciągniętymi do góry rękami, z płaczem i modlitwą: „**Panie, dotknij mnie!**”. Nie mogłam z powodu podchodzących pielgrzymów dojść do ołtarza, bałam się, że odejdziesz, że mnie nie zobaczy, nie pobłogosławi – Boże, jak ja pragnęłam, żeby on mnie dotknął.

Kapłan zobaczył mnie, nałożył ręce na moją głowę i powiedział: uspokój się. Złapałam się kurczowo jego szaty i płakałam. Zapytał, o co prosisz? Powiedziałam: proszę o łaskę uzdrowienia z nerwicy i o łaskę przebaczenia moich grzechów. Zapytał mnie jeszcze o imię i słyszałam, jak zaczął się modlić. Wypowiadał moje imię, prosił, by choroba ustąpiła, wzywał Ducha Świętego. Co dalej się działo, trudno jest mi to opisać. Patrzyłam na kapłana, słuchałam jego gorącej modlitwy i w myślach prosiłam, aby Bóg mi pomógł. Wtedy poczułam, że „*lece*” w jakąś wielką przestrzeń, przepaść. Tak, jakbym traciła świadomość, lecz wciąż żyłam. Usłyszałam słowa kapłana, aby mnie położono na posadzkę. „*Leciałam*” powoli jak piórko, leciałam przez jakąś wielką, kolorową przestrzeń, która nie miała końca ani początku. Pierwszy raz w życiu nie odczuwałam żadnego lęku, nie bałam się. Wszędzie jasność, a w niej było mi tak dobrze. To było cudowne. Nie wiem, w jaki sposób puściłam szaty kapłana i ile czasu leżałam. Zdumiewające to przeżycie kończyło się. Najpierw upadłam, niby straciłam świadomość a jednak byłam. „*Leciałam*” gdzieś bardzo daleko, leciutka, spokojna i szczęśliwa. To nie było zemdlenie – wiele razy mdlałam w życiu, ale nie czułam wtedy nic, jedynie pustka, a po obudzeniu jeden ból i spotkanie z lekarzem. Teraz, kiedy się obudziłam, byłam inna, w co nie mogłam uwierzyć. Zostałam przemieniona, bardzo szczęśliwa, uśmiechnięta, byłam po prostu **zdrowa**. Poczułam, jak cały strach, lęk odchodzi ode mnie, przestałam odczuwać ciężar grzechu, a w zamian tego zagościł wielki pokój i ogromna miłość do Pana Jezusa.

To cudowne uczucie sprawiło, że płakałam z radości. Wiedziałam, że Matka Boża i Pan Jezus wysłuchali moich modlitw i błagań. Dla mnie był to cud, za który dziękować będę Bogu do końca życia, nigdy tego nie zapomnę.

Co mam powiedzieć? Jestem szczęśliwa, spokojna i zdrowa. Zachowuję się już inaczej – jestem radosna i wolna od strachu, którym przez tyle lat byłam zniewolona. Modłę się, dziękując Bogu i Matce Bożej za otrzymaną łaskę uzdrowienia i nawrócenia męża. Wiem, że jak ktoś wierzy z całego serca, to wcześniej czy później wysłuchane zostaną jego modlitwy i prośby.

Minęły już prawie cztery lata, w tym czasie byłam po raz drugi w Medziugorju, skończyły się tabletki, zastrzyki, szpitale, minął strach i lęk, omdlenia – jestem zdrowa.

Dziękuję Ci, Panie za takich kapłanów!

A najbardziej chce mi się krzyczeć na cały świat z radości, że chodzę do kościoła razem z mężem w niedziele i wszystkie święta, pierwsze piątki i soboty, na rekolekcje i drogę krzyżową, jeździmy na pielgrzymki, mąż chodzi raz w tygodniu na adorację Najświętszego Sakramentu, odmawia razem ze mną koronkę do Bożego Miłosierdzia i każdego dnia odmawia głośno jedną część różańca. Przynajmniej raz w miesiącu chodzi do spowiedzi św. Czy to nie cud? Po trzydziestu latach moich próśb do Matki Bożej został nawrócony w Medziugorju. Chwała Tobie, Panie!

Halina Wardzińska

Czy coś uczyniłem?

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Zawsze Dziewica! Mam na imię Barbara i mam 56 lat. Jestem bardzo szczęśliwa, że i ja mogłam być zaproszona przez Matkę Bożą do miejsca objawień, jakim jest Medziugorje. Kiedy byłam pierwszy raz, po powrocie do domu, doświadczyłam pragnienia szybkiego powrotu. I tak w ciągu trzech lat byłam trzy razy w Medziugorju. Pierwszy i drugi raz to były tylko z mojej strony pielgrzymki do Matki. Wiem, że Matka Boża jest wszędzie, także tu, gdzie mieszkam i pracuję, ale coś w środku w sercu moim było silniejsze i musiałam jechać po raz kolejny. Wtedy to, podczas spotkania z Ojcem Slavko, usłyszałam słowa, które skłoniły mnie do zastanowienia się nad sobą: *właściwie to co ja uczyniłam, by orędzia Matki Bożej wprowadzić w czyn?*

Po przyjeździe do domu chodziło mi po głowie, by zostawić dom, rodzinę (a mam męża, dzieci i wnuczki) wrócić i zostać na stałe w Oazie Pokoju. Chodziłam z tym kilka dni, miotając się z myślą, co robić?! I usłyszałam głos (przynajmniej, tak mi się wydaje), który powiedział: *przecież taką oazę możesz stworzyć tu, u siebie*. Zrodziła się myśl adoracji Najświętszego Sakramentu. Za zgodą księdza proboszcza naszej parafii NS Jezusowego w Piotrkowie Trybunalskim rozpoczęliśmy adorację Najświętszego Sakramentu, którą od czterech lat podjęłam się prowadzić. Adoracja jest w każdy czwartek. Rozpoczyna się Mszą świętą w kościele o godz. 18.00, po której przechodzimy do kaplicy Najświętszego Sakramentu i adorujemy do godz. 21.00 do Apelu Jasnogórskiego. Na zakończenie adoracji przychodzi kapłan i błogosławi nas. Od trzech lat zostałam za przyczyną Matki Bożej zelatorką Żywej Róży przy naszej parafii. Jest w niej 11 kólek. Spotykamy się w każdą pierwszą sobotę miesiąca odmawiając cały Różaniec, by wynagrodzić Matce Bożej za obelgi i profanacje, jakie doznaje od ludzi, a także w trzecią niedzielę miesiąca na modlitwie i wymianie Tajemnic Różańcowych. Szczęść Boże.

Barbara Beldowska

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 25 – 1

11 luty 1986 r.

46030 S. Giorgio di Mantova,

V. Fossamana 23, tel. 0376-34 04 18

„I my, mając taką to wielką rzeszę świadków dokoła siebie, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach, patrząc na Jezusa” (Hbr 12, 1-2).

Do wszystkich braci i sióstr, którzy w tym zakątku ziemi nie szukają niezwykłości ani sensacji, a wyłącznie Jezusa poprzez Maryję i stworzoną przez Nią wspólnotę, aby pójść za Nim.

Pierwszą jałmużną, jaką jesteśmy winni ubogim, to przekazać im, co zobaczyliśmy i usłyszeliśmy w wiosce Maryi, aby utwierdzić ich w nadziei, że Bóg kocha nas i wszystkich współczesnych ludzi, chociaż odwróciliśmy się od Niego plecami. Ogłaszamy: „Ramię Boga nie osłabło”; chce być miłosierny i udowadnia to,

powierając nas gorliwym staraniom swojej Matki, abyśmy znaleźli ratunek.

Medziugorje w porze zimowej. Bardzo niewielu cudzoziemców. Każdego wieczora w kościele wypełnionym odświętnym tłumem odbywa się Pascha. **Msza św.** – mówią – **jest najważniejszym punktem dnia** i, poprzedzona modlitwą oraz postem, daje im siłę, by w dzisiejszym sceptycznym świecie doświadczać prawdziwej mocy Ewangelii. W scenerii żłóbka i wielkich choinek, które pozostaną aż do Wielkiego Postu, rozgrywa się dramat Mszy św., będący Bożym Słowem i Ofiarą, przed ludem blisko obznajomionym z boskością. Jednogłośny śpiew, którym rozbrzmiewa cała kościół, przenosi nas w inny wymiar. Uwagę zwracają dziewczęta z grupy modlitewnej: pogrążone w modlitwie, by zachować skupienie nie podnoszą oczu przez dwie, trzy godziny, ale kiedy tylko znajdują się poza kościołem, ogarnia je radość i bez troska: tutaj jednak wszystkie twarze tchną pokojem.

Gościna w domu Jeleny pozwala przyrzeć się z bliska życiu rolniczej rodziny. O 6.30 (a podczas roku szkolnego nawet o 6.00) cała rodzina, dziadkowie, rodzice i troje najstarszych dzieci: Maria (15 lat), Jelena (13,5) oraz Andrea (10), zbierają się wokół stołu, aby pod przewodnictwem ojca, Grgo (Grzegorza) Vasilija rozpocząć wraz z gośćmi modlitwę. *Anioł Pański*, lektura Biblii, *Wierzę w Boga*, wezwanie do Ducha Świętego, Różaniec z rozważaniem tajemnic przez Jelene, ojca albo gości, wreszcie odmawianie kolejnych dziesiątek, częściowo po chorwacku, częściowo po włosku. „Nie wszyscy w domu odmawiamy wszystkie trzy części, ale Maria i Jelena odmawiają ich nawet więcej”, mówi ojciec, podczas gdy do pokoju wślizguje się dwoje najmłodszych, Silvia (7 lat) i Ivana (5); mama Stefania oczekuje szóstego dziecka i nie czuje się najlepiej. Grgo, który co wieczór z najstarszymi córkami uczestniczy we Mszy św., ma poważną, łagodną twarz i promienne, zawsze uważne oczy: jest prawdziwą głową domu. Nie mówi wiele, ale wystarczy jedno jego spojrzenie, a dzieci znikają. Także Jelena, oczko w głowie rodziny, na jego znak posłusznie odpowiada na nasze pytania, przewyciężając niechęć, by mówić o sobie. Ojciec mówi, że dziewczyna jest gotowa uznać swoje błędy. W środy i piątki wszyscy, oprócz najmłodszych, ale łącznie z gośćmi, poszczą o chlebie i herbacie.

Wspomina się o kryzysie wśród kapłanów. Ojciec odpowiada: „Kiedy wspólnie modli się za swoich kapłanów, jest dużo lepiej. Ojciec Jozo opowiadał: Kapłan nie odmawia Różańca. Parafianie modlą się za niego dwa, trzy lata. Kapłan wraca z pielgrzymki i zaczyna odmawiać Różaniec: nawrócił się!”. Przed pójściem spać czyta się Ewangelię, robi rachunek sumienia i odmawia *Akt skruchy* oraz inne modlitwy. „Czy jednak nie przeszkadzają wam ciągle obcy ludzie w domu, przy tyłu dzieciach?”. **„Przyjmujemy wszystko, co zsyła nam Pan**, a nawet więcej, jeśli potrzeba”: w swojej skromności nie domyśla się zapewne, że jego dom jest szkołą dla pielgrzymów. **Nie ma tutaj telewizora**. Mówi: „Kiedy nie ma telewizji, nie ma kłopotów, kiedy jest telewizja, są i kłopoty”. Tymczasem na dywanie najmłodsze dzieci przypuszczają szturm na Jelene, jak i one, zawsze chętną do zabawy.

Matka Boża zaraziła jednak po trosze całą okolicę: **o. Tomislav** wypytywany, czy do Vittiny, 23 km od Medziugorja, docierają echa tutejszych wydarzeń, odpowiada, że po pobłogosławieniu domów (naszej kolędy – przyp. red) mógł stwierdzić, iż **90 procent rodzin gromadzi się na wspólnej modlitwie!**

Maryja zebrała wokół siebie **armię prostych, wspaniałych dusz**. Jest to Jej wojsko maluczkich, przed którym otwarło się Królestwo niebieskie. Przez trzy wieczory z rządu grupa dziewcząt przybyłych z pielgrzymką ze Słowenii, pod opieką pewnej bardzo energicznej wdowy, po przejściu **na piechotę czterech km**, wspina się na sam szczyt **Križevca**, by do północy modlić się przed krzyżem. I nie było to w poniedziałek, kiedy można wejść wraz z grupą Ivana na spotkanie z Maryją. Ja sam wszedłem właśnie w poniedziałek razem z pięćdziesięcioma innymi osobami i z grupą Ivana, wiedząc, że tydzień wcześniej Maryja wyraziła pragnienie, by na spotkanie z Nią stawili się także obcy. Godzina śpiewów, którą spędziliśmy skuleni u stóp krzyża, chroniąc się przed dokuczliwym zimnem; potem 15 minut ciszy i z wybicciem 23.00 Maryja objawia się Ivanowi, o krok ode mnie, przekazując mu następujące orędzie: „Kocham was bardzo, moje umiłowane dzieci i proszę was, byście od dzisiaj byli moimi misjonarzami, głosząc orędzie modlitwy i postu, aby dojść do prawdziwego nawrócenia i zyskać pokój”. Dwa inne wieczory w tygodniu Ivan udaje się z grupą na modlitwę tutaj albo na Podbrdo.

Don Angelo

Czytelnicy piszą

Luiz Carloz da Silva z Barra do Corda (Brazylia): „Bardzo dziękuję za dar Echa, które dociera do mnie jak błogosławieństwo. Poprzez Echo wiele osób miało możliwość poznać Maryję, Jej miłość dla każdego z nas i Boży plan wobec siebie”.

Mabel Cancino z Jujuy (Argentyna): „Czułam się zobowiązana, aby napisać do was z podziękowaniem za Echo i za to, co robicie. Ogromnie się cieszę, że je otrzymuję, ale jestem bardzo biedna i nie mogę przekazać wam żadnej ofiary... Dziękuję za wysyłkę Echa, jego treść ma dla mnie wielką wartość. Niech Bóg was błogosławi”.

Herr Etkorn z Niemiec: „Choć mam już 83 lata, nadal czynnie wypełniam posługę ewangelizacyjną i cieszę się, że kiedy jestem zmęczony, mogę czytać Echo stając się przez nie ubogacony”.

Od Redakcji

Objawienie doroczne dla Ivanki Ivankovic-Elez miało miejsce w jej domu rodzinnym. W czasie objawienia obecna była tylko najbliższa rodzina: mąż i troje dzieci. Matka Boża nie dała żadnego orędzia. Po objawieniu Ivanka powiedziała: „*Matka Boża mówiła mi o dziewiętej tajemnicy. Dała mam swoje macierzyńskie błogosławieństwo*”.

27 Rocznicą Objawień. Przygotowania rozpoczęto Nowenną od 15–23 czerwca. Tak jak w poprzednich latach parafianie i pielgrzymi gromadzili się o godz. 16.00 u podnóża góry i odmawiając Różaniec w intencjach Matki Bożej wchodzili na Podbrdo. Na zakończenie Mszy św. Iwan i Maria, obecni w Medziugorju, odmawiali *Magnificat*, śpiewając po każdej strofie razem z zebranymi wiernymi „*ave, ave, ave Maryja*”. Następnie odmawiano część Chwalebnej Różańca św. w intencjach Nowenny. Każdy według swoich możliwości mógł dołączyć swoje ofiary typu: post, wyrzeczenia, cierpienia, „*kwiatuśki*”, gesty miłości. Nowenna skończyła się przed świętem Jana Chrzciciela.

Na uroczystościach 25-tego był obecny prowincjał o. I. Sesar. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił vice-prowincjał o. Miljenko Šteko. Kapłanów, tysiące przybyłych gości z całego świata i parafian przywitał o. proboszcz Peter Vlasic. W święto Jana Chrzciciela Ewangelia była czytana w 19 językach. W rocznicę Ewangelii odczytano tylko po łacinie i po chor-

wacku. Pozostali pielgrzymi mogli usłyszeć Ewangelie we własnym języku poprzez tłumaczenie symultanicznie. Wieczorem nie było spotkania na Podbrdo, natomiast była całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu, do 23.00 prowadzona przez oo. Franciszkanów przy ołtarzu polowym, a następnie przeniesiona do kościoła trwała do 7.00 rano. Była również adoracja Najświętszego Sakramentu w nocy z 24/25 do 5 rano, do pierwszej Mszy św. chorwackiej. Również jak zwykle 24 czerwca o godz. 6.00 z klasztoru w Humcu wyruszył „*Marsz Pokoju*”, zakończył się o godz. 10.00 przy kościele św. Jakuba błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem udzielonym przez o. proboszcza Petera Vlasicia.

W pierwszą rocznicę tragicznego wypadku polskich pielgrzymów wracających z La Salette, pragniemy przypomnieć, że w pobliżu, gdzie miał miejsce ten wypadek, zostało uznane **sanktuarium maryjne Matki Bożej z Laus**. 4 maja eksceleńca Jean-Michel di Falco, biskup Gap (Hautes-Alpes, France), w obecności nuncjusza apostolskiego i trzydziestu kardynałów i biskupów z całego świata oficjalnie uznał nadprzyrodzony charakter objawień Matki Bożej Benedyktowi Rencurel z Laus. Wydarzenie wielkiej wagi dla Francji i dla świata! Ostatnie objawienia oficjalnie uznane we Francji to te z Lourdes, 146 lat temu. Wszystko przychodzi w swym czasie! Benedykt widywał Matkę Bożą każdego dnia przez ponad 50 lat, od 1664 do 1718 r., do roku swej śmierci. Jego proces beatyfikacyjny jest w toku. Laus jest znane z licznych uzdrowień fizycznych; istotnie, Matka Boża prosiła Benedykta, żeby chorym udzielano namaszczenia oliwą z lampy. [http:// diocesedegap.over-blog.com/article-18566529.html](http://diocesedegap.over-blog.com/article-18566529.html)

MARCINKÓW I WĄCHOCK Jubileusz 10-lecia *Modlitwy i Postu*

Pełni wdzięczności Ojcu Niebieskiemu za bezcenny dar Wspólnoty *Modlitwa i Post*, która od 10 lat, co miesiąc gromadzi się na wspólnotowe odpowiadanie na wezwanie Królowej Pokoju, aby poświęcić Pierwszy Piątek, sobotę i niedzielę na odnowienie relacji z Panem Bogiem i bliźnimi, zapraszamy na Jubileuszowe Rekolekcje. Odbędą się w Domu Rekolekcyjnym w Marcinkowie. Oczywiście jak zawsze, także i te będą postne o chlebie i wodzie (herbacie). **Rozpoczęcie 29 lipca o godz. 15.00**, zakończenie uroczystą Mszą św. dziękczynną w klasztorze w Wąchocku **3 sierpnia o 13.00**, gdzie wszystko się zaczęło i rozwijało przez pierwsze dwa

lata. Zapraszamy wszystkich szczególnie zaś tych, którzy kiedykolwiek byli z nami na przestrzeni tych 10 lat. **Zgłoszenia (tel. 512 322 412)** przyjazdu na rekolekcje lub tylko na jubileuszową Mszę św. w niedzielę.

Wyjazdy 2008 MEDZIUGORJE

09–17.08 – Wniebowzięcie NMP – 033/8773824.

09–17.09 – Podwyższenie Krzyża, bez nocnych przejazdów, noclegi na trasie – 012/2818270.

Uwaga!

Na wyjazd do Medziugorja potrzebny jest paszport, to nie jest UE, aby wystarczył dowód.

25 lipca, w Ziemi Świętej będzie sprawowana ofiara Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „*Echo*” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 (z uwzględnieniem wszelkich opłat bankowych przez ofiarodawcę) – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący: Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.

don Alberto

Villanova M., Lipiec 2008

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (+48) 012 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**